

# 2cztery7, Kawaler do wzi

Playa, Playa

Nie lubię się z koszem ale gram w lidze wsadów  
więc nie mów proszę, że mnie kochasz na zabój  
bo ja sąsiadów budzę G-Funkiem  
potem zwykle zamieniam w prostą bitch fankę  
pić, fakt jest, teraz znów nie mogę  
rzadko wychodzę i nie zasnę pod progiem  
Mój Boże to nie znaczy, że zakładam rodzinę  
Chcesz sprawdzić? wpadnij, chociaż na godzinę  
Inny wodzirej niech cię wozi po imprezach  
Ja nie za bardzo, nie mam nawet Poloneza  
Nie mam prawa jazdy, ale mogę obiecać  
że chętnie ci pokażę co mnie podnieca  
i gdy leżysz na plecach nie myśl za dużo  
bo teksty o związku nie bardzo mi służą  
Wiesz, to nie urząd, o tym myślę z odrazą  
Nie przyjdę z różą, podaruję ci mój narząd, wiesz?  
Nieważne jest co mogłoby się stać  
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad  
Doraźny środek może i na krótko coś da  
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać  
Marek jest wolny po zajęciach, Mariusz ma pracę  
Lanosa, jednak ty chcesz księcia  
kogoś kto ma talent do rżnięcia, potrafi krzyknąć  
i nie jest ci przykro, że to nie kawaler do wzięcia  
To nie chłoptasie w bluzach i irokezach  
by być na czasie daliby się obrzezać  
Dla mnie jest rzeczą istotną  
nieco byś była panną wilgotną  
zanim zdążę cię dotknąć masz tam leczo  
Mes - bezczelny kawał skurwysyna  
i co się stało z gentlemanem z którym wyszłaś z kina?  
Siedzi obok, bredzi no, bo  
Nie dziw się ten dzień jest czwartą dobą  
zglębiania dziedziny walki z wątrobą  
Piję - coraz bardziej  
wkurwiam - coraz bardziej  
twoich banana-ziomów  
bo szydę z nich oraz gardzę nimi  
nie pasujemy do siebie  
wychodzi to po raz setny  
nie składałem żadnych obietnic  
ty B.E.A.C.H., ty  
Nieważne jest co mogłoby się stać  
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad  
Doraźny środek może i na krótko coś da  
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać  
Choćbym jadł mniej to cały czas będę ja  
I choćbym pił mniej to cały czas będę ja  
I możesz myśleć, że nigdy nie będę jak  
I to nie dziwne, bo nigdy nie będę chciał  
Ja nie wiem sam gdzie bym skończył bez rapu  
Choć więcej mam długów niż wolnego czasu  
Ratuj się teraz albo zostań już na zawsze  
Znasz mnie, rzadko jestem punktualnie  
I kradnę ci te lata, mówią, że najlepsze  
To ostatnia szansa żeby powiedzieć nie  
bo śmierdzą wódką po weekendzie  
kac? znowu się podetnę, to niebezpieczne  
Jak przypadkowy seks w wielkim mieście  
Beze mnie, tu zapisz in plus wiernie  
I już, może mam kilka braków  
ale wiesz, ile jest Stasiaka w Stasiaku, tak  
Ledwo słyszę tam, bo chłopaki ostro krzyczą

[x2]

Nieważne jest co mogłoby się stać  
Kiedy wykasowałbym jedną ze swoich wad  
Doraźny środek może i na krótko coś da  
Ale nie możemy, nie możemy w tym trwać